

Podlaska gra o cietrzewie

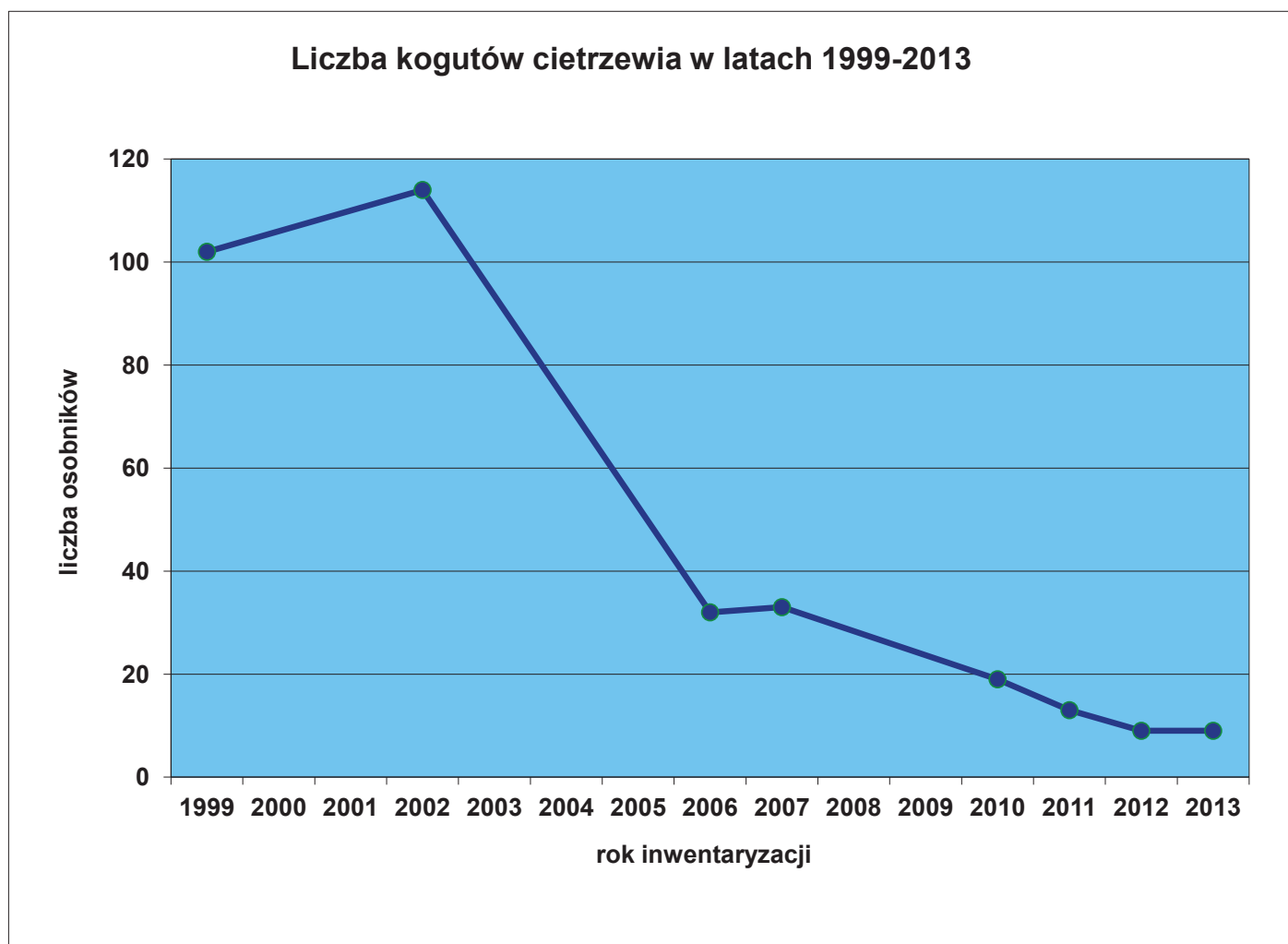
Tomasz Kłosowski

Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków
ul. Kolejowa-Wejmutka, 17-230 Białowieża

Takiego tempa zanikania gatunku, do niedawna dość pospolitego, nikt się nie spodziewał. Zwłaszcza tu, na Podlasiu, które było od lat niepamiętnych królestwem cietrzewi. Ich liczne tokowiska stacjonowały w wielu okolicach, zwłaszcza w pradolinach nizinnych rzek i ich najbliższym sąsiedztwie. Biebrza, Narew, Supraśl, Sokołda, Świsłocz czy wreszcie Bug stwarzały temu gatunkowi kuraka doskonale warunki w nieomal naturalnym, znającym tylko ekstensywną, tradycyjną gospodarkę rolniczą, krajobrazie (ryc. 1).



Ryc. 1. Ostatnie miejsce z tokującymi cietrzewiami w Puszczy Knyszyńskiej (fot. M. Potocka)



Ryc. 2. Spadek liczebności cietrzewi

Liczby mówią jednak za siebie. A wynika z nich, że spadek liczebności tych kuraków jest w ciągu ostatniego ćwierćwiecza przynajmniej kilkunastokrotny (ryc. 2). I nie powstrzymało go zaniechanie w 1995 roku polowań, ani późniejsze otoczenie miejsc toków ochroną strefową. Inwentaryzacja Eugeniusza Pugacewicza z roku 1999 wykazała od 110 do 114 tokujących kogutów tylko w rejonie Puszczy Knyszyńskiej. Dziś nawet we wschodniej jej części, gdzie cietrzewi dawniej nie brakowało, pozostały nieliczne osobniki. Ostatnie liczenie wykonane w 2014 r. przez Tomasza Tumieła wykazało tu zaledwie 8–10 samców (ryc. 3).

Scenariusz zanikania cietrzewi wszędzie jest podobny. Każde stanowisko tych kuraków skupione jest wokół miejsca, gdzie samce, czyli koguty zbierają się od przedwiośnia na trwające nieraz do czerwca toki. Może to być jedna arena toków, czyli tokowisko, albo kilka położonych w pobliżu. Liczba tokujących samców zależy od zasobności lokalnej populacji. Może ich być po kilkanaście, maksymalnie po kilkadziesiąt. Od razu dodajmy, że to od dawna tutaj nienotowany widok.

Pierwszym sygnałem zanikania gatunku jest zmniejszanie się liczby tokujących w danym miejscu ptaków. Natomiast arena tokowa pozostaje niezmienną przez wiele lat – nieraz dosłownie aż do ostatniego odwiedzającego ją koguta. Jeżeli jednak pozostają już tylko pojedyncze samce – zmienia się obraz toków



Ryc. 3. Rzadki widok – dwa koguty na tokowisku (fot. M. Kosiński)

i relacja między przedstawicielami obojga płci. Dopóki kogutów jest więcej, interesują się one bardziej sobą nawzajem niż kurami. Bo ten, który wygra, i tak będzie miał zapewniony najlepszy do nich dostęp, walki i przepychanki toczą się więc o pozycję w hierarchii, manifestowaną m.in. posiadaniem odpowiedniego rewiru w obrębie tokowiska i wytrwałością w tokowaniu. Samice, zwabione widowiskiem i słuchowiskiem – bo koguty nie tylko podskakują, trzepocą i zwierają się w niby to groźnych pojedynkach, ale też w charakterystyczny sposób bulgocą – nadlatują i obserwują turniej, dokonując wyborów (ryc. 4). Jeżeli jednak tokuje, choćby nie wiem jak zapamiętane, tylko jeden osobnik, ewentualnie dwa w pewnym oddaleniu – jak to z reguły bywa dzisiaj – tego spektaklu brak i kury nie fatygują się do samców. One same muszą ich, też coraz mniej licznych, sobie poszukać, przerywając godowe „granie” i przelatując z miejsca na miejsce. Role więc się odwracają. Takie są wyniki obserwacji ostatnich już tokowisk na wschodnim Podlasiu. Obserwacji – dodajmy – coraz trudniejszych do przeprowadzenia, skoro nie ma już zgromadzeń tokujących samców, a pozostałe tu jeszcze są bardziej ruchliwe i już nie tak przywiązane do jednego skrawka ziemi.

Skąd taka, zwiastująca rychłe zniknięcie cietrzewia z naszych ziem, sytuacja? Na to pytanie musieli poszukać odpowiedzi przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (PTOP) z siedzibą w Bia-



Ryc. 4. Cietrzewie – koguty i cieciorka (fot. M. Jastrzębski)

łymstoku, przystępując w 2009 roku do wprowadzania w życie I etapu projektu „Czynna ochrona cietrzewia na obszarze specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Puszcza Knyszyńska”. Wiedząc, że nie da się właściwie na to pytanie odpowiedzieć w pełni. Na pewno jest to połączony skutek zmian w środowisku, zmian klimatu, prowadzonych jeszcze nie tak dawno temu odstrzałów i współczesnej presji niektórych drapieżników, zwłaszcza nadmiernie rozmnożonych – lisa, jenota czy norki amerykańskiej. Dla mocnej populacji tych okazałych i płochliwych kuraków nie miałyby to może większego znaczenia, ale dla wątłej, złożonej z kilku osobników nawet jeden sprawny drapieżca może być najwyższym zagrożeniem. Na jednym z tutejszych stanowisk zaobserwowano, jak koguta porwał z tokowiska ryś, któremu zapewne nie brak innego pokarmu w okolicznych lasach. Obrońcy ostatnich grup cietrzewi stanęli więc przed złożonym wyzwaniem.

Najważniejsze wydawało się przywracanie ptakom siedlisk. W tej kwestii przecież możemy zrobić najwięcej. Pytanie tylko: jakie to mają być siedliska? Środowisko życia tego gatunku nie jest, wbrew pozorom, łatwe do zdefiniowania. Wiadomo, że nie są to ani bujny las, ani bogate, żyzne łąki. To raczej ubogie torfowiska i piachy, na które stopniowo, bardzo powoli wkracza liche las karłowatych drzew, w czym przeszkadza intensywna gospodarka rolna poprzez wykaszanie i wypasanie terenu. Cietrzew potrzebuje terenu otwartego, gdzie tokuje, a zarazem młodych drzew, których pączki stanowią podstawę jego pożywienia. Rozległe, kwa-

śne i podmokłe łąki na torfowiskach, z wystającymi suchszymi wzniesieniami, i stopniowo opanowywane przez luźne gaje brzozowe – oto ulubione siedlisko tego ptaka w tych stronach. Siedlisko zanikające jednakże na skutek melioracji bagiennych łąk, jak i z innych powodów.

Kłopot także w tym, że cietrzewie są przywiązane do swych stanowisk, ale ich stanowiska położone są w środowisku, które z natury rzeczy ma przejściowy, przemijający charakter. Opisane wyżej siedliska muszą z czasem zamienić się w las. W warunkach naturalnych nie było to dla ptaków problemem: nim w jednym miejscu las wyrósł, w innym padał pastwą pożaru, huraganu czy wezbranych wód – jako że takie siedliska bywają z reguły częścią dolin rzecznych. Gdy człowiek te doliny przekształcił, cietrzewie znajdowały dogodne warunki na obszarach najmniej przekształconych, ale jednak poddanych jakimś formom tradycyjnej gospodarki. Gdy i ona zanikła – cietrzewie biotopy zaczęły znikać w ekspresowym tempie. Pierwszym zadaniem PTOP było ich odtwarzanie. By to było możliwe, wykupiono sporo ziemi, zwykle już nieużytkowanej (ryc. 5).



Ryc. 5. Krajobraz kotliny Gródecko-Michałowskiej (fot. M. Potocka)

W ciągu trwania działań ochroniarskich prowadzonych przez PTOP na tym terenie podjęto szereg działań:

- zakupiono ponad 70 ha ziemi, przeważnie dawnych łąk pastwisk i nieco młodych lasów. Tam wybrano takie tereny, gdzie jeszcze pozostały lub do niedawna tokowały cietrzewie – w okolicach wsi Kruszyniany, Góran y i zbiornika wodnego Ozierany, w Kotlinie Gródecko-Michałowskiej w pobliżu rezerwatu Rabinówka, Wiejki i rezerwatu Gorbacz;
- dla przywrócenia dawnych stosunków wodnych na torfowiskach zasypano 7000 mb rowów odwadniających, co szybko zaowocowało wyraźnym podniesieniem się poziomu wód. Jest on systematycznie monitorowany dzięki zakupowi i zainstalowaniu kilku piezometrów (ryc. 6 i 7);



Ryc. 6. Montaż divera (fot. archiwum PTOP)



Ryc. 7. Nowocześniejsza wersja piezometru – diver (fot. archiwum PTOP)

- zakupione grunty poddano regularnemu, mechanicznemu wykaszaniu, przy pomocy zakupionego z funduszy projektu ciągnika (ryc. 8 i 9). Regularnie wykaszanych jest blisko 200 ha ziemi. By sprzęt nie uległ zniszczeniu na tym naturalnym bruku, niektóre grunty są wcześniej oczyszczane z kamieni przez wolontariuszy działających w PTOP;



Ryc. 8. Wykaszanie mechaniczne (fot. M. Potocka)



Ryc. 9. Wykoszona ostoja łęgowa cietrzewia (fot. M. Potocka)



Ryc. 10. Przerzedzanie gajów brzozowych (fot. M. Potocka)

- przerzedzono gęste gaje brzozowe, tworząc ekotony – łagodne przejścia od lasu do terenu otwartego, polanki i grupy drzew (ryc. 10);
- nawiązano współpracę z kołami łowieckimi, by przetrzebić czworonożne drapieżniki. Zakupiono żywołówki i lodówki do przechowywania upolowanych zwierząt, które trzeba dostarczyć w dowód wykonania zadań.

Łączny budżet dwóch etapów projektu – to ponad 7 mln zł. Po pięciu latach jego trwania biotopy stoją dla ptaków otworem. Toteż pilnie śledzi się tutejszą populację, która jest zaiste szczątkowa. Dla przykładu – ornitolog Tomasz Tumiel, jeden z prowadzących tu monitoring w ciągu dwóch lat swojej pracy spotkał kilka kogutów i niewiele więcej kur. Dziś bardziej niż ptaków poszukuje się ich śladów w postaci odchodów, piór, a także paprzysk, czyli dołków, w których ptaki zażywają kąpieli na sucho dla oczyszczenia upierzenia z pasożytów. Takie poszukiwania prowadzone są poza okresem rozrodu, tak aby nie przeszkadzać wtedy ptakom. Jest to koniec lata, gdy cieciorzki nie są już zajęte prowadzeniem małych piskląt, a także zima, gdy koguty chętnie zbijają się w grupy, przesiadujące razem na drzewach i dające się z daleka policzyć.

To, czy z tak niewielkiej liczby ptaków da się odtworzyć populację, pozostaje niewiadomą. Wszakże byliśmy już świadkami – i to właśnie na Podlasiu – gdy dwa gatunki zwierząt, bóbr iłoś, odrodziły się z małych



Ryc. 11. Zasypywanie rowów (fot. M. Potocka)

grupek nieomal jak Feniks z popiołów, też zresztą przy ludzkiej pomocy. Z cietrzewiem jest o tyle trudniej, że to gatunek zachowawczy, mało ruchliwy. Stacjonarność tokowisk tylko ułatwia robotę drapieżnikom, trudno też liczyć na napływ osobników z innych okolic. Za niedaleką granicą z Białorusią sytuacja cietrzewi, mimo praktykowanego odstrzału, jest dużo lepsza, chociaż niestety, w zachodniej części ich białoruskiego areалу zaobserwowano akurat znaczący spadek liczebności. Wątpliwe, by jakieś osobniki pofatygowały się do nas z większej odległości.

Pewne wątpliwości rodzą też same odtworzone środowiska. Nie są one tym samym, czym były kilkadziesiąt lat temu. Przede wszystkim – tereny poddane uprzednio melioracjom są dużo żyzniejsze, tym bardziej, że były nawożone, a sporo substancji przyplýwało też rowami. Wreszcie – dziś nawożenie odbywa się też z powietrza, nawet tutaj nie wolnego od zanieczyszczeń. Cietrzewie to ptaki okolic surowych, borealnych, gdzie królują krzewinki i karłowate formy drzew. Czy będzie im dobrze wśród chwastów, nawet regularnie koszonych?

To tylko jedno z rodzących się w obliczu tego swoistego eksperymentu. Jedno wydaje się pewne: ziemia wykupiona przez obrońców przyrody i w imię jej ochrony zagospodarowywana wyda na pewno

owoce, choćby w postaci poprawy warunków życia szeregu innych gatunków ptaków, jak choćby dubelt i inne siewkowe, drapieżne i sowy czy śpiewaki terenów otwartych. Już obserwuje się pierwsze tego przejawy.

O tokujących cietrzewiach mówiło się, sięgając do myśliwskiej gwary, że „grają”. Teraz mamy przed sobą pytanie: czy wygrają?

*Projekt finansowany przez Unię Europejską ze środków
Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko oraz
Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie*